

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH i KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 25

Kwartalnie 2-25 zł
Rocznie 9— złAdres red. i adm.: CIESZYN,
Hotel pod „Złotym Wołem”
pok. 18

Skr. poczt. 155

Konto Prz. Rozr. nr. 5

Godz. przyjęć codz. od 10—12
tel. 12-33

„Państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy podają myśl polityczną, dążą do zguby. Takie państwo zbliża się ku upadkowi. Prawo walki o byt jest prawem istnienia życia w świecie. Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i fałszu, w porównaniu z tym, który buduje na prawdzie. Jak w walce wódz, który opiera się na kłamliwych wieściach, który się kłamliwymi raportami kieruje, idzie do przegranej, tak samo naród, który na kłamstwie buduje swe myśli, idzie do swej zguby!”

Józef PIŁSUDSKI.

ACE.

parlament na próbę

„Ma zapaść trzeci kur.”

(St. Wyspiański.)

Trzeci już rok z rzędu zbierać się będzie na swe sesje do Warszawy nasz parlament, który wybrany został, według słów „Gazety Polskiej” (organ obozu rządowego) na okres próbny 2-letni. Pamiętamy przecież doskonale, jak to po uchwaleniu przesławnej ordynacji wyborczej — dla uspokojenia opinii rozsierdzonej — powiedziano, nie bez autorytatywnego upoważnienia, że chodzi tylko o próbę. Próba ta nie wytrzymała życia, bowiem już po upływie pierwszego roku okazało się, że zawiodła.

Otóż właśnie. — Wątpliwości żaden z nas nie ma, ba — nawet sami posłowie, troszkę choćby krytycznie myślący, przyznają nam rację. Przedstawicielstwo „parlamentarne” narodu przy ulicy Wiejskiej uzależniono całkowicie od władz lokalnych, nastąpiło rozluźnienie wszelkiej woli twórczej dzierżycieli mandatów, przypominające nam w zupełności posłów Reichstagu z czasów panowania Hitlera. Niedługo, a nasi posłowie pojedą do Warszawy tylko po to, żeby na wzór Berlina (Horst Wesel Lied) zaśpiewać „My pierwsza Brygada...” uchwalić co każą, zabrać diety i pojechać do domu...

Taka jest istota rzeczy.

Przypatrzmy się ostatnim nadzwyczajnym sesjom. Pierwsza sesja w ub. roku stała pod znakiem pełnomocnictw dla Rządu. Pełnomocnictwa te uchwalono bez większej dyskusji, a dopiero za powrotem do pieleszy domowych spostrzeżono z jaką „uciechę” społeczeństwo dowiedziało się o skwapliwości ciał ustawodawczych do pozbycia się praw. „Uciechę” narodu zmartwili się mandatariusze z ul. Wiejskiej i gdy ich zwołano na sesję budżetową, zaczęli boleć nad tem i lamentować, że Rząd wymusił na nich pełnomocnictwa. Nie mogli się pokazać w „terenach”, bo „wyborcy” ich wysmiali. Nie mają prawa nawoływać do „wysiłku”, gdyż słyszą zewsząd, aby oni dali dowody wysiłku w pracach ustawodawczych. Drugą sesję również zwołał Rząd i wspaniałomyślnie wysłuchał żalów Sejmu. Z uczuciem ulgi wrócili posłowie w „teren”. Ale czy się cokolwiek zmieniło? Czy ktokolwiek wyciągnął należyte wnioski z tych skarg sejmowych?

Nadeszła trzecia okazja zwołania sesji. Sapieha! Dwudziestominutowy przebieg sesji, zwołanej na własne żądanie ciał ustawodawczych, tkwi jeszcze dotąd w żywej pamięci. Zaczęto kłębować i z groźnych a fundamentalnych zapowiedzi nic nie zostało. Spelzły na niczym pogróżki o rozdziale Kościoła od Państwa. Sapieha zrobił swoje i triumfująco podziękował swym „wiernym” za dowody sympatii. O tempora — o mores. Przypominają się żywo czasy Bolesława Śmiałego. W dniu zamknięcia trzeciej sesji, nastąpiło „rozwarcie” demonstracyjnej sesji, bo chodziło o zlikwidowanie ery pryncipiowej, jaka na podstawie konwencji genewskiej miała poprzedzić objęcie przez Rzeczypospolitą pełnej suwerenności nad wywalczoną częścią G. Śląska. Uchwalono wszystkie projekty ustaw, które przygotował znawca swego województwa, dr Grażyński. Dyskusji prawie że nie było poza czytaniem projektów, bo i po co? Ustawy były formalnie i metrytorycznie uzasadnione, za wyjątkiem jednej, tj. uprzywilejowania ludności niemieckiej w sprawie posługiwania się językiem niemieckim w mieszanych językowo okolicach Śląska.

Ten akt wielkoduszności i typowej polskiej tolerancji wykorzystają z pewnością różni nieproszeni przybysze, uprawiający na zachodnich ziemiach Polski politykę hitlerowców. Ale nasz Sejm ani mru-mru...

Z przebiegu dotychczasowych obrad naszych ciał widać, że krytyki tam nie ma. Zapowiadała się ostra wymiana zdań na odcinku lasów państwowych (poseł Kozicki), jednak głosy te zostały w zarodku stłamszone. Drugi exodus wywołał w senacie sen. Heiman-Jarecki, interpelując Rząd w sprawie dewiz. Za sianie „defetyzmu” otrzymał przykładową karę w formie kontroli podatkowej i dodatkowego wymiaru pół miliona złotych. W ten sposób zatkało mu gębę na cały czas

trwania mandatu i odstraszone odważniejszych od zabierania głosu w sprawach państwowych i publicznych. Exodus ten był tematem licznych artykułów i publicznych otwartych listów między ministrem skarbu a sen. H. Jareckim.

U nas istnieje jeszcze inny rodzaj krytyki — krytyki na „zamówienie”. Odkomenderowany poseł uzgadnia z góry tekst mowy „opozycyjnej” z władzami i wygłasza ją dla podtrzymania choćby dyskusji nad tym czy innym projektem rządowym ustaw. Mowa taka musi być utrzymana w tonie i formie jak najbardziej umiarkowanej, bez patrzenia się na potrzeby narodu.

W ten sposób zostały wyczerpane „możliwości” parlamentarne naszego przedstawicielstwa, którego „trwanie” jest bez śladu przesady groźne dla przyszłości.

K. ŻYRARDOWSKI.

masoneria

Nasza bogoojęzyczna kołtuneria spod znaku złotego cielca i ich tłusto-pacholków endeków operuje zawzięcie od wielu lat dwoma słowami: *socializm* i *żydostwo*. Ostatnio endecja, przekonawszy się iż antysemityzm i antysocjalizm na dłuższą metę nie popłaca, jęła się nowego tematu: o *masonach* i *masonerii*. Rycerze zatrutego pióra podjęli przeciwko masonerii polskiej zapalczywą krucjatę w prasie brukowej endeckiej i żydożerczej: ABC, Dziennik Narodowy, Gazeta Narodowa, Narodowy Socjalista, Mały Dziennik itp. Nasza ciemnota rodzima wysuwa swe ślimacze nóżki i maca...

Endecja w masonach, socjalistach i żydach ma swe ustalone artykuły swej wiary i gdyby raptem zabrakło



JAN ŁYSEK

Najpiękniejszy gazda śląski — nauczyciel — poeta — komendant Kompanii Śląskiej Legionów Polskich. Poległ w bojach pod „Polską Górą” za POLSKĘ LUDOWĄ — SPRAWIEDLIWĄ — DEMOKRATYCZNĄ.

żydów i masonów to nie wiadomo doprawdy, co by endecy zrobili w swej bezradności. Chyba z braku żeru pozarli by się sami...

Z tego co się o masonach pisze i jak się pisze można wnioskować, że są to jacyś ludzie źli, którzy o niczym nie myślą i niczego nie pragną, jak szkodzić innym, osobliwie zaś Polsce. Są to „strachy na lachy”. Już nigdzie na świecie nie boją się masonów, prócz naszych endeków, dewotek, bigotów, którym zacofani księża bać się każą.

Grubą, ordynarną postacią kłamstwa jest to, gdy znaną dobrze rzeczywistość odwraca się i przedstawia tak, że rzeczywiste wydaje się nierzeczywistym, a zmyślenie nabiera wyglądu prawdy. Życie jako rzeczywistość może być karmione tylko rzeczywistością, to jest prawdą, a nie kłamstwami, które są zaprzeczeniem wszelkiej rzeczywistości. Sprytny kłamca wyprowadzi w pole jednego a nawet wielu zwolenników, ale życia nie oszuka. Są oczywiście różne postacie kłamstwa. Do kategorii kłamstw należy zaliczyć wszystkie twierdzenia gołosłowne.

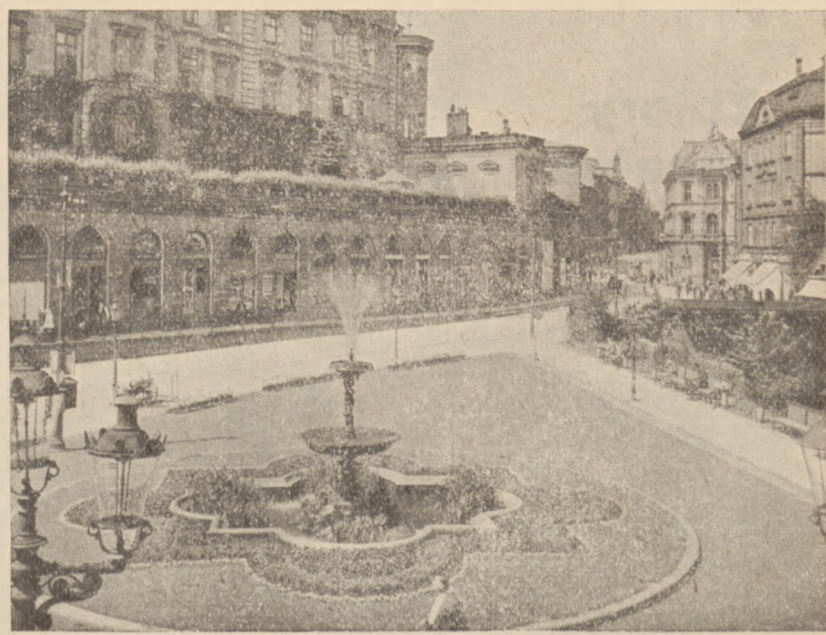
My, Polacy, jesteśmy Słowianami. Są Słowianie zachodni i Słowianie wschodni, od czasu wojny mamy jeszcze Jugosłowian. Do jakich więc Słowian należymy my, Słowianie z nad Wisły. Otóż tworzymy całkiem niezależny szczerp Słowian, a mianowicie jesteśmy Gołosłowianami, dzięki gołosłowności naszej, która jest nam osobliwie droga. Nazwa ta nie przynosi wielkiego zaszczytu, ale jest, niestety, usprawiedliwiona. Jesteśmy Gołosłowianami dla swej umiłowanej gołosłowności. Gołosłowność to po prostu łgarstwo, z którym zerwać trzeba.

Tradycja gołosłownego łgarstwa i plotek o masonach jest taka stara, jak masoneria sama i sięga do czasów, w których „papież filozof” Leon XIII padł sromotnie ofiarą zabobonnych plotek, krzewionych przez kościół o masonach. „Nieomyślnie” papieństwo wywiódł w pole słynny oszust, Leon Taxil. Taxil był gorliwym masonem i doskonałym pisarzem. W r. 1885 nagle nawraca się i pozornie porzuca masonerię. Papież Leon XIII przyjmuje Taxila na audiencji prywatnej i proponuje mu, by poświęcił swe wiadomości o masonerii i pióro w obronie kościoła. Taxil propozycję przyjął i przez dziesiątki lat wodził papieństwo i biskupów za nos, wypisując brednie orzekomych obrzędach masonskich i stosunkach ich z diabłem. Świat klerykałny wierzył święcie słowom Taxila, a papież udzielił Taxilowi za jego rewelacje zmyślane swego apostołskiego błogosławieństwa. Wreszcie bomba pękła. Sam Taxil nabawiwszy się do syta naiwnością papieża i kleru, zeznał na zwołanym przeciwko masonerii kongresie w Trydencie w r. 1896, że jego pisma i książki są tylko wielkim oszu-

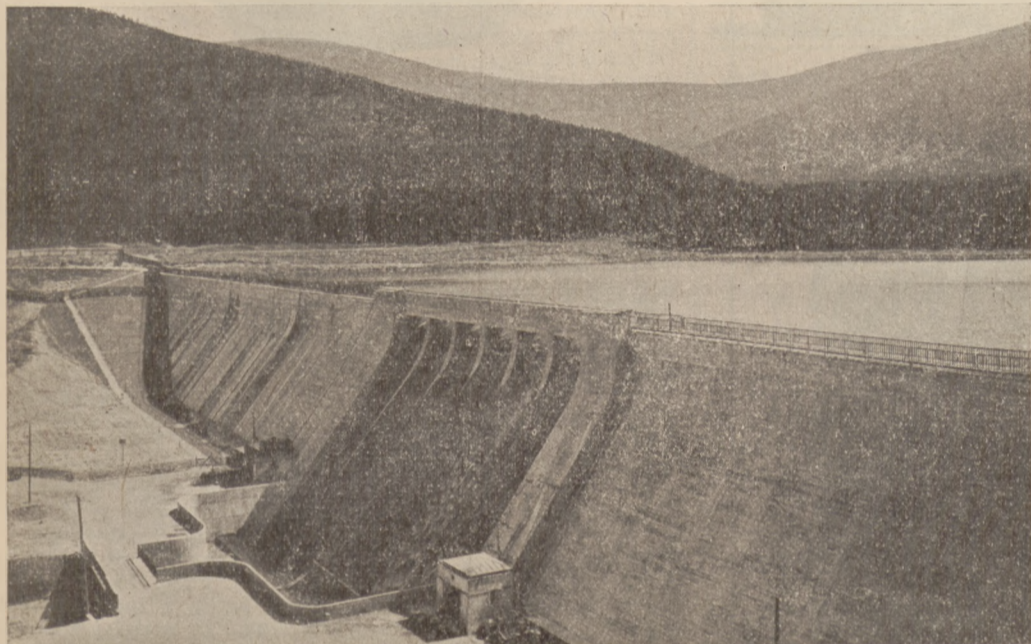


Kąpielisko bielskie.

Powiat Bielski



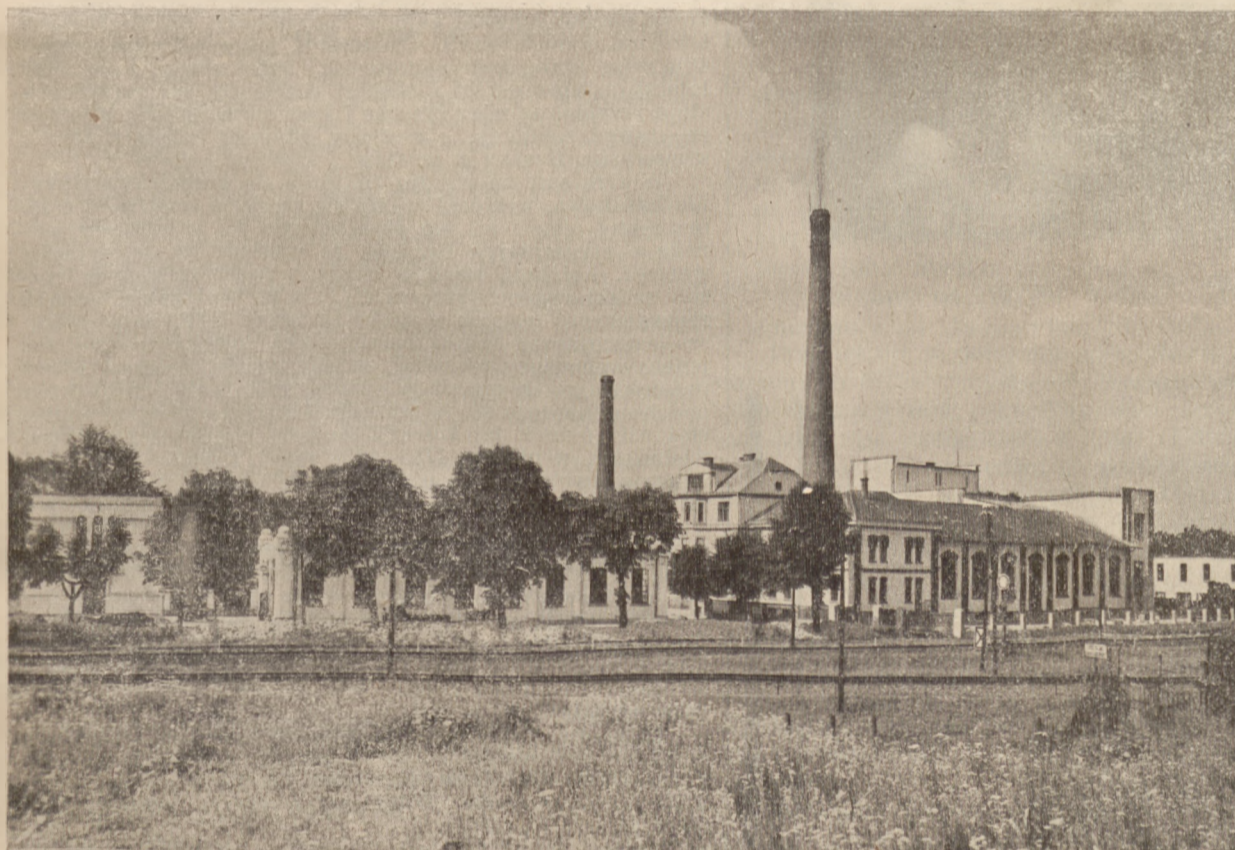
Plac przed teatrem w Bielsku.



Zapora wodociągu w Wapienicy.



Urząd Gminny w Czechowicach.

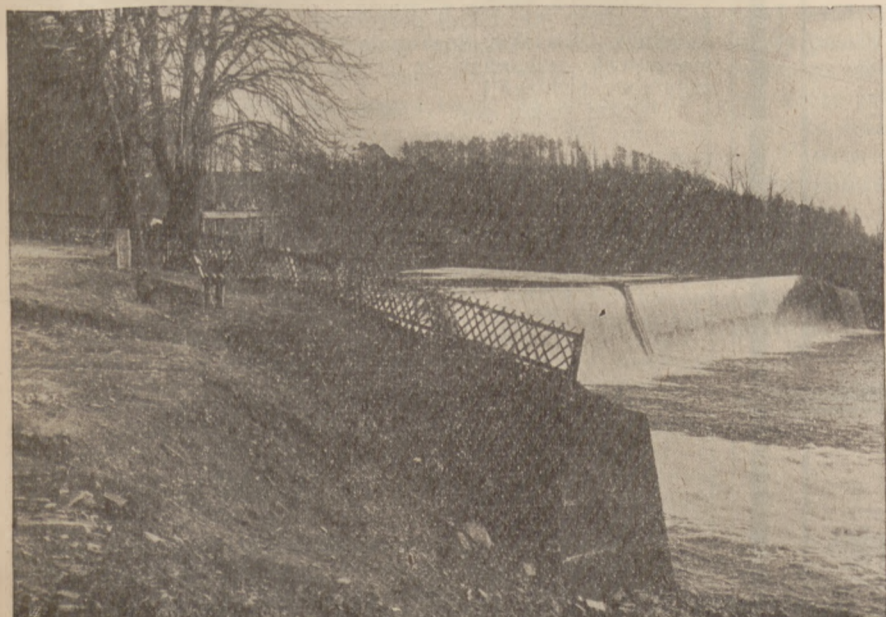


Elektrownia miasta Cieszyna.

Cieszyn



Kawiarnia „Central”, najliczniej uczęszczany lokal w Cieszynie pod dyr. Gustawa Sierscha.



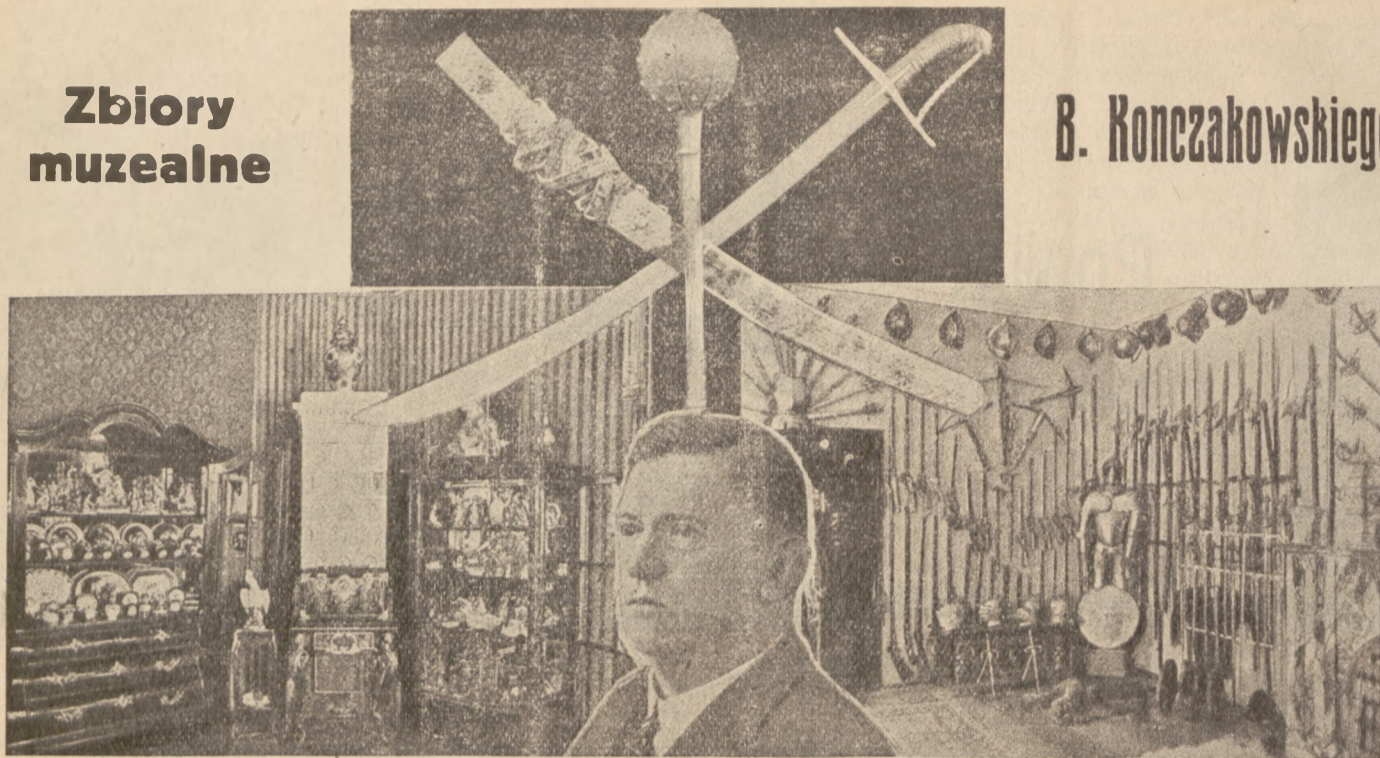
Olza przy „Trzecim Jazie”.



Rynek w Cieszynie.

Zbiory muzealne

B. Koneczakowskiego



Zbiory B. Koneczakowskiego (u dołu Bruno Koneczakowski).



Dzban z Jabłonkowa.

Zbiory Brunona Koneczakowskiego

Oprócz Muzeum Miejskiego posiada Cieszyn interesującą galerię zbiorów, należącą do p. Brunona Koneczakowskiego. Jest to jeden z najciekawszych zbiorów na Śląsku, znany zresztą w sferach fachowych.

Mieści się on w starej kamienicy patrycjuszowskiej w Rynku, pochodzącej z 16 w., o czym dobitnie świadczy już późnogotycka sień i sposób rozplanowania klatki schodowej i pokoiów. Na pierwszym piętrze ściany obwieszono starą bronią chłopską, oraz bronią, używaną w polskich powstaniach. Jest to najkompletniejszy w Polsce zbiór tego rodzaju; patrząc też nań, podziwiać należy zestawienie prymitywu tej broni z pomysłowym jej zastosowaniem. Są więc tutaj kosy, osadzone w górę, cepy nabijane gwoździami, prymitywne piki, lance i inna broń ręczna, domowym sposobem wyrabiana. Na drugiej ścianie, dla kontrastu, rozpostarta jest wielka chorągiew chińska, służąca jako sztandar powstańcom bokserskim. Obok niej znajdują się dwa barokowe anioły naturalnej wielkości, pochodzące z Tyrolu, i szereg innych starożytności.

Wszedłszy do mieszkania, widzimy amfiladę 5 pokoiów, jakkolwiek urządzonych mieszkalnie, ale będących w gruncie rzeczy jednym muzeum. W pokoju jadalnym rzucają się w oczy trzy obrazy włoskiego mistrza Bassano, dalej piękne włoskie talerze majolikowe, Catel Durante i Urbino, w najlepszym wykonaniu, hiszpańsko-maurytańskie misy, stare szkło stołowe etc. Dalej znajduje się zbiór talerzy z wiedeńskiej i saskiej porcelany, na skrzyniach stoją przepiękne misy cynowe i kamienne, między którymi na uwagę zasługuje starożytny gdański dzban i dawna kreuseńska flaszka z polskim i saskim herbem.

W tym samym pokoju znajduje się przepiękna skrzynia barokowa, w której mieści się kolekcja zegarków, o ile przezorny właściciel nie przechowuje jej w skarbcu jednego z miejscowych banków, ze względu na jej wysoką wartość. Kolekcja zawiera okazy z najdawniejszych czasów sztuki zegarmistrzowskiej. Jaja norymberskie, zegarki renesansowe, zegarek z epoki Ludwika XIV, najpiękniejsze egzemplarze sztuki emalierskiej, między innymi zaś jeden, wchodzący w skład ogólnie znanej kolekcji 10-ciu najpiękniejszych zegarków świata, spomiędzy której drugi podobny znajduje się w muzeum Louvre w Paryżu. Punkt ciężkości jednak tej kolekcji stanowi grupa 60 zegarków-wisiorków, z okresu 1780—1820 roku. Zegarki te, stanowiące w swoim czasie najulubieńszą ozdobę wielkich tualeł dańskich, wykonane są ze złota i barwnej emalii i posiadają kształty gruszek, jabłek, motyli, harf, mandolin, muszli etc. W kolekcji znajduje się również zegarek ze zbiorów Jerzego Washingtona, o którym, z okazji jubileuszu amerykańskiego bohatera, wiele pisano w swoim czasie. Interującym obiektem jest tu miniaturowe pudełeczko ze złotej emalii. Za lekkim naciśnięciem wyskakuje z niego miniaturowy ptaszek, który po odśpiewaniu krótkiej arii znówu znika. Jest to „chef d'oeuvre” szwajcarskiej sztuki 18 wieku.

Następny pokój jest salonem o pięknym garniturze gobelinowym. Ścianę zdobi tu piękny gobelin brukselski z początków 18 wieku. Na innej ścianie widzimy wspaniały obraz Kossaka „Napoleon w czasie odwrotu spod Moskwy”.

Dalszy pokój stanowi bibliotekę, zawierającą m. in. rzadkie rękopisy z 15 wieku oraz wczesne druki.

Dalej widzimy dwie oszklone gabloty, zawierające porcelanę wiedeńską i meiseńską. Jedną z tych gablot zawiera, oprócz figur porcelanowych, również mały, ale piękny zbiór japońskiej porcelany. Ścianę zdobi tu perski dywan z 16 wieku, doskonale zachowany. Całości dopełnia biurko wiedeńskie z okresu późnego empiru, pięknie ozdobione bronzami.

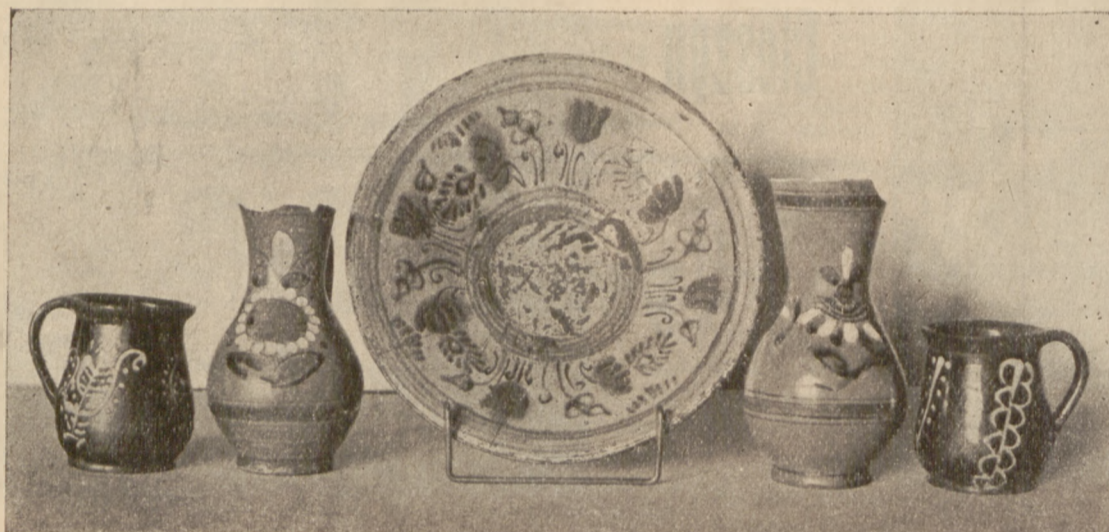
Ostatni pokój jest zbrojownia, w której znajduje się przeszło 400 egzemplarzy rozmaitej broni, pochodzącej z okresu od 15 do początku 18 wieku. Omawiany zbiór broni jest największy w Polsce, spomiędzy znajdujących się w prywatnych rękach, a wątpliwe jest, czy w innych muzeach znajduje się tak liczny komplet broni 15 i 16 wieku. Jest tu więc całkowity komplet uzbrojenia z 16 w., grupa oddzielnych egzemplarzy broni, pancerzy i naramienników, helmy z 15 i 16 w. etc. Znajduje się tutaj również buława Wacława Rzewuskiego, inkrustowana złotem i drgimi kamieniami, egzemplarz szabli z epoki Augusta Mocnego, nabyty w muzeum Drezdeńskim, o pochwie z czerwonego aksamitu, ze złocnymi okuciami. Należy również wspomnieć o kilku egzemplarzach pistoletów z kości słoniowej oraz o serii pięknych sztyletów.

Do zbiorów p. Koneczakowskiego należy również interesująca kolekcja zanków i kluczy, gem i kamei, oraz zbiór broni wschodniej, zawierający przeszło 200 egzemplarzy.

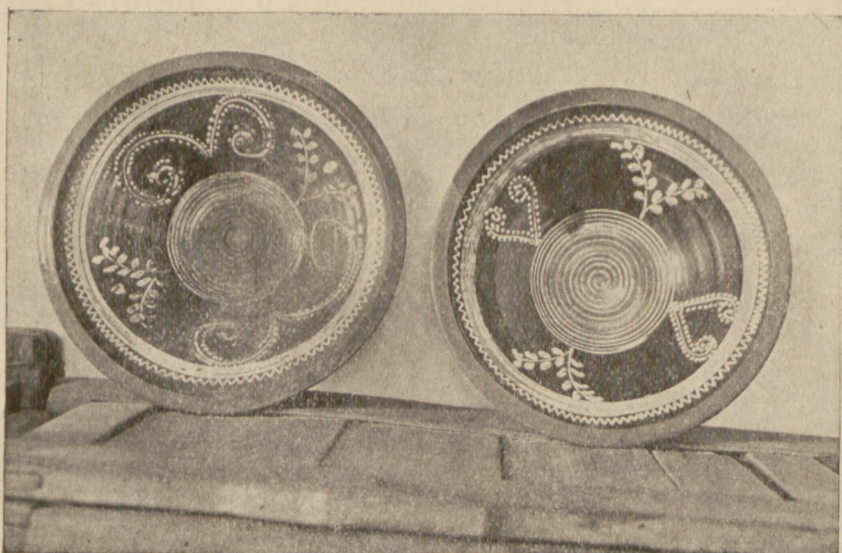
Jak nas informuje p. Koneczakowski, w obecnej chwili zmuszony był zaprzestać dalszego kompletowania zbiorów. Stały temu na przeszkodzie w pierwszej linii utrudnienia paszportowe, nie pozwalające na swobodne krążenie po całej Europie, czego kolekcjonerstwo współczesne koniecznym wymaga.



Stara broń — zbiory B. Koneczakowskiego.



Ceramika śląska.



Misy gliniane.

Ceramika śląska

